

Prywatna firma spuściła toksyny do Warty

10 grudnia 2015

Nawet 10 lat zajmie odtworzenie populacji rybnej w Warcie, po tym jak prywatna fabryka zatruiła wodę tysiącami litrów środka insektobójczego. Policja ustaliła już o którą firmę chodzi. Ponoć mamy do czynienia z wielkim graczem rynkowym.

Do zatrucia doszło 23 października. Tafla Warty zapełniła się tego dnia martwymi rybami. W okolicach brzegów znaleziono ciała innych zwierząt, m.in. dzików i ptaków, które prawdopodobnie napiły się zatrutej wody, lub zjadły skażone toksynami ryby. Ustalenie źródła wycieku zajęło śledczym kilka tygodni. Trucizna znaleziona w ciałach ryb nie odpowiadała wzorcom żadnej z substancji, dostępnych w poznańskich laboratoriach. Sprawę przekazano do Instytutu Weterynarii w Puławach. „To transflutryna, środek insektobójczy, stosowany przeciw muchom, karaczanom i komarom” – tłumaczy Ireneusz Sobiak, powiatowy lekarz weterynarii, który koordynuje badania w Poznaniu. „W dwóch próbach mięśni ryb, badania wykazały jego obecność. Dawka była potężna. 7 mikrogramów jest w stanie zabić rybę. Te wyniki były przekroczone o 138 i 118 razy” – dodaje weterynarz.

Zaraz po ujawnieniu informacji o katastrofie, do akcji wkroczyły miejscowe środowiska ekologiczne. „Wyłowiliśmy około 10 procent tego, co zostało zatrute. Padły też gatunki zagrożone i chronione. Odbudowa ekosystemu zajmie kilkanaście lat i będzie naprawdę słono kosztować” – mówi Sebastian Staśkiewicz z Fundacji Ratuj Ryby.

Podczas śledztwa policjanci wytypowali kilka firm, które używają chemikaliów podobnych do znalezionych w wodzie. Listę została w końcu ograniczona do kilku podmiotów gospodarczych. Przełomem było skierowanie do pracy nurka, który odnalazł

nielegalnie wprowadzoną do koryta rzeki rurę kanalizacyjną. Okazało się, że spuszczenie transflutryny do wody było zaplanowaną akcją. Przypuszczalnie przedsiębiorca chciał oszczędzić na utylizacji odpadów.

„To nie zakończy się jednak mandatem. Mieliśmy już do czynienia wcześniej ze skargami na tę firmę. W związku z tym nie będzie to niska kara, może sięgnąć nawet miliona złotych. Mówimy tu o popełnieniu przestępstwa na środowisku. Było to celowe działanie, wskutek którego wylano ogromną ilość toksycznej substancji do rzeki, w wyniku czego posnęło wiele ton ryb. A w związku z tym kara nie może być niska” – dodaje Hanna Kończal, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

Śledzcy nie zdradzili jeszcze nazwy przedsiębiorstwa, które zdewastowało rzeczny ekosystem. „Przed nami jednak silny przeciwnik i też skala problemu jest bardzo poważna. Z czymś takim nie spotkaliśmy się od 20 lat” – mówi Andrzej Borowiak, rzecznik wielkopolskiej policji.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu